

## AIKIJUTSU

Styl Shidare Yanagi ryu (*szkoła płaczącej wierzby*), zwykle skracany do YANAGI ryu, jest modyfikacją systemu bujutsu rodziny Yoshida z klanu Satsuma. To stara, samurajska rodzina, znana z wydania na świat wielu sławnych wojskowych, polityków i innych znakomitości. Ta nieustanna pogoń za wiedzą i sławą jest jedną z głównych cech tej rodziny. Nauczanie systemu walki rodziny Yoshida było zakazane poza jej klanem. W skład technik systemu walki tej rodziny wchodziło kenjutsu, naginatajutsu, sojutsu oraz inne specjalizacje a także techniki walki wręcz.

Ze strategicznego punktu widzenia mistrzowie tego stylu uważali, że wpierw powinno się walczyć najlepszą dostępną bronią. Natomiast do specjalnych technik walki wręcz bez broni można było przejść w kilku przypadkach: kiedy broń uległa zniszczeniu, gdy ktoś był nieuzbrojony, gdy zamiarem było pojmanie przeciwnika żywcem lub gdy został ogłoszony formalny zakaz noszenia i używania broni.

W miarę trwania ery Tokugawa, techniki miecza i broni długiej stawały się coraz to mniej praktyczne i coraz bardziej symboliczne. Nacisk stosowania broni stawał się coraz słabszy w tej szkole, ustępując miejsca technikom bez broni, co jednak nie oznacza w żadnym przypadku, że techniki z użyciem broni zostały zaniechane w Yoshida ryu. Od kiedy tylko rodzina Yoshida znalazła się na górze hierarchii społecznej, zwracała dużą uwagę na kontynuowanie tradycji.

Jednym z ostatnich wielkich mistrzów tej szkoły był YOSHIDA KOTARO (1875-1970). Podróżował on wiele po Japonii, ucząc się w różnych szkołach sztuk walki, jeśli tylko znalazł w nich coś interesującego dla siebie. Stał się biegły w technikach *Takenouchi ryu*, został nauczycielem Kito ryu, gdzie ćwiczył razem z MORIHEI UESHIBA (1883-1969) *Daito ryu aikijutsu* pod kierunkiem Takeda Sokaku (1860-1945) oraz kenjutsu w *Onno ha Itto ryu*.

To właśnie na Hokkaido mistrz Yoshida zapoznał Ueshiba Morihei z Takeda Sokaku. Yoshida wiedząc, że Ueshiba nie pochodzi z rodu wysokiej rangi, a Takeda tylko takich akceptował na swoich uczniach, zaaranżował spotkanie w oberży hotelu Nisada. Gdy już Takeda poznał Ueshiba, bez większych problemów został on jego uczniem.

Yoshida Kotaro ćwiczył także jujutsu i kenjutsu w Yagyū ryu. Zawsze chłonny wiedzy, mistrz Yoshida kontynuował naukę w innych szkołach, nie zapominając jednakże o rozszerzaniu i modyfikowaniu rodzinnego stylu. Interesował się anatomią i psychologią. Był także wiernym kontynuatorem tradycji. Jednak przerwał więzy ślepego posłuszeństwa i obowiązków tradycyjnego nauczania, winiąc je za brak postępu i oryginalności w sztukach walki. Zapoczątkował filozofię „widocznego zastosowania” w stosunku do instruktorów. Nowy slogan: „Zrobię to co widzę, że ty zrobisz, a nie to, co mówisz, by zrobić” był jego nową zasadą. Sekretem mistrza Yoshida była zdumiewająca zdolność analizowania i udoskonalania jednym spojrzeniem technik i sposobów poruszania się.

W tym czasie jego syn, YOSHIDA KENJI, był uchi deshi. Ojciec przekazał mu wszystkie metody walki Yoshida ryu. Wtedy też zmieniono nazwę na *Shidare Yanagi ryu aikijutsu*. Po pewnym czasie wspólnych praktyk Kenji przeciwstawił się ojcu, odmawiając nauczania Japończyków w sposób wojskowy. Nastąpił między nimi poważny rozłam, co w końcu doprowadziło do ich rozłączenia. Trzeba wspomnieć, że Kenji został wyznawcą połączonego shintoizmu i chrześcijaństwa.

Po tym incydencie Yoshida Kenji został uznany przez swego ojca za niewiernego syna i zmuszony do opuszczenia rodziny. Wiadomości tego rodzaju szybko się rozchodzą, a Japonia była wtedy w „marszu” poprzez Chiny i Filipiny i wszędzie panował wzniosły duch patriotyzmu.



Kenji znalazł się w trudnej sytuacji, nie bardzo wiedząc co z sobą począć. Na dodatek jeden z jego bożyszczy, wielki admirał Yamamoto, mający te same poglądy co on, poddał się woli reżimu generała Tojo Hideki.

Na początku 1941 roku odwiedza Yoshida Kenji jeden z jego przyjaciół o tych samych poglądach, który informuje go, że obaj wraz z innymi przyjaciółmi, znaleźli się na liście osób przeznaczonych do internowania lub gorzej. Nadmienia także, że wspólnie przygotowali już ucieczkę.

Kenji sprawdził tę informację i rzeczywiście okazało się, że w jego „sprawie” została podjęta już decyzja. Dlatego też w tydzień później opuścił Kenji swój dom jedynie z małą torbą, by wyglądać na kogoś, kto wybiera się w celu załatwienia zwykłych sprawunków. Niedługo potem wraz z przyjaciółmi znajdował się już w Kostaryce (Costa Rica), skąd udali się na wyspę Terminal, docierając tam w łodziach rybaków łowiących tuńczyki w październiku 1941 roku. Yoshida Kenji postanawia tam zostać, nie bacząc nawet na znamienne wydarzenia w Pearl Harbour w grudniu 1941 roku.

W lutym 1942 roku FBI przeprowadziło nagłą obławę na wyspie aresztując ponad trzystu Japończyków jako potencjalnych szpiegów. Jednakże niebawem wszyscy zostają uwolnieni, ale przyjaciel Kenji, ten który zorganizował ucieczkę, popełnia samobójstwo, nie wytrzymując napięcia. Wkrótce potem Departament Sprawiedliwości USA poinformował wszystkie osoby japońskiego pochodzenia, by byli gotowi na opuszczenie kraju w ciągu dwóch tygodni.

Yoshida stanął przed groźbą deportacji do Japonii, gdzie czekała go, jeśli nie pewna śmierć to poważne niebezpieczeństwo. By uniknąć tego podał się za pewnego Amerykanina pochodzenia japońskiego, który zmarł kilka miesięcy przed jego przybyciem.

Aby to zrozumieć, muszę wyjaśnić, że wyspę Terminal Japończycy zamieszkiwali samotnie, tworząc tam społeczność z własnymi lekarzami, urzędami, zakładami pogrzebowymi itp. Akty zgonów Amerykanów japońskiego pochodzenia były czasami rozmyślnie nie wypełniane. Ich dowody tożsamości były zatrzymywane dla członków rodziny lub przyjaciół przetrzuconych nielegalnie do USA.

Yoshida razem z dziesięcioma tysiącami innych osób japońskiego pochodzenia został wysłany do obozu Topaz w stanie Utah. Pozostał tam aż do końca wojny. Chorował kilka razy w tym okresie, ale wciąż oddawał się ćwiczeniu kata i medytacji, co pozwoliło przetrwać mu te ciężkie chwile.

Po uwolnieniu z obozu Kenji podróżował po Stanach wykonując różne zajęcia by utrzymać się przy życiu. Jesienią 1948 roku przybył do stanu Nowy Jork. Spodobała mu się piękna dolina Mohawk ze swoimi ogromnymi wiązami i kolorowymi klonami. Postanowił tam zostać. Nie mógł jednak znaleźć przyzwoitego mieszkania. Zamieszkał więc w bardzo biednej dzielnicy, która graniczyła z fabryką pakującą mięso i z miejskim wysypiskiem śmieci. Ponadto stawała się ona bagnem, gdyż woda wiosną występowała z brzegów rzeki Mohawk i kanału Erie.

Mogłoby mu się lepiej powodzić, gdyby podawał się za Chińczyka, ale nie skorzystał z tego. Zараbiał na życie przez czyszczenie garaży, chodników, strychów lub ogrodnictwo w lecie. Zimą odgarniał dla odmiany śnieg. Jego filozofia mówiła, że „jeśli jest to zawód potrzebny, to nie jest on poniżający i powinien być wykonywany rzetelnie”. Pogląd ten przeniósł do swojego *dojo*, gdy dyskutował o nudnym powtarzaniu technik.

Z początkiem lata 1949 roku Yoshida Kenji odpoczywał na ławce w parku i obserwował grających w siatkówkę. Zauważył w pewnym momencie przyglądającego mu się z boku chłopca. Chłopak ten miał obsesję na punkcie jujutsu od momentu, gdy oglądał serię filmów pt. „Mr. Muto” (przełom lat 30-tych i 40-tych). Pan Muto w filmie był detektywem, który stosował w akcjach pewne techniki jujutsu lub samoobrony. Ale tego nie wiedział w tym momencie Yoshida, a chłopak który nigdy wcześniej nie widział człowieka ze wschodu, był przestraszony i zauroczony.

W końcu po kilku próbach chłopak podszedł do Japończyka i wyciągnął pomięte zdjęcie wycięte z kolorowego magazynu, przedstawiające kobietę stosującą rzut przez ramię na przeciwniku. Chłopak zawsze zastanawiał się, jak to jest wykonane. Wstrzymując oddech, pokazał to zdjęcie Yoshidzie i zapytał: „Czy umie pan to zrobić?”. Yoshida najpierw był zaskoczony, a potem ubawiony. Odpowiedział, że potrafi. Wtedy chłopak bardzo podekscytowany szybko zapytał: „Czy może mnie pan tego nauczyć?”. Yoshida zastanawiał się przez chwilę, potem oddał fotografię chłopakowi mówiąc: „Ja już tego nie nauczam!”, a następnie wstał i odszedł.

Minęło kilka tygodni, gdy Yoshida wrócił w to samo miejsce i spotkawszy tego samego chłopaka, przywołał go do siebie. Zapytał go wtedy, czy chce nadal uczyć się jujutsu. Oczywiście chłopak skwapliwie skorzystał z tej okazji zostając uczniem mistrza Yoshida. Nauka rozpoczęła się już następnego dnia. Donald Angier, bo tak nazywał się ten chłopak, nie czuł się jednak usatysfakcjonowany, gdy



przez pierwsze tygodnie wcale nie nauczył się wykonywania tego rzutu, tylko dostawał do ćwiczenia jakieś niepotrzebne, według niego, rzeczy.

To pierwsze dojo Yanagi ryu w Ameryce znajdowało się w opuszczonym garażu dla dwóch samochodów, z brudną podłogą i podtrzymywanymi, chylącymi się ścianami. Na podłodze, by ukryć brud, położono kartony z fabryki pakującej mięso, ale były one woskowane przez co bardzo śliskie do wykonywania pewnych ćwiczeń. Dlatego do czasu ich wytarcia, Yoshida nauczał etykiety, oddychania, trzymania i czyszczenia miecza. W końcu uzyskano deski, które ułożono na podłodze, a następnie przykryto dywanem. Nauka trwała od poniedziałku do piątku w godzinach od 18.00 do 21.30, a w sobotę i niedzielę od 12.00 w południe do 17.00. Jeżeli Angier był spóźniony więcej niż 10 minut, to nie było już żadnych ćwiczeń. Wtedy Yoshida proponował tylko herbatę, a następnie opowiadał stare opowieści o samurajach.

Nauka trwała codziennie aż do 1952 roku, kiedy to Angier został powołany do armii USA. Tam także miał szczęście kontynuować treningi sztuk walki, gdyż stacjonował w Aberdeen, obok dużego kontyngentu japońskich Amerykanów z Hawajów. Jednakże co tydzień przyjeżdżał do domu, by ćwiczyć z Yoshida. Angier uczył oficerów walki wręcz jako instruktor, za co otrzymał wiele pochwał.

Pod koniec 1954 roku Angier odwiedził jak zwykle swojego mistrza, ale ten był już bardzo chory i nie odbyły się żadne ćwiczenia. Yoshida z pewnością zaczął odczuwać skutki pobytu w obozach, jak i również emocjonalne i fizyczne trudy swego stylu życia w USA. Jak pamiętamy, w Japonii Yoshida był szanowanym członkiem zamożnej rodziny. Wtedy to Yoshida wytłumaczył Angierowi, że w Japonii jest taka tradycja czy też zwyczaj, że jeżeli samuraj nie miał syna na swego następcę, to był zobowiązany wziąć „YOSHI” czyli adoptować chłopca, by nazwisko i tradycje rodziny były dalej przekazywane. Poprosił Angiera by został jego Yoshi. Angier nie mógł odmówić swemu mistrzowi i przystał na to. Oczywiście adopcja ta nie jest legalną procedurą tylko symboliczną. Yoshida nadał Angierowi imię YOSHIDA KENSABURO i uczynił go spadkobiercą swojej rodzinnej sztuki, przez darowanie mu specjalnego zezwolenia i pieczęci rodowej (*han*).

Mistrz Yoshida Kenji zmarł w grudniu 1954 roku na zapalenie płuc, w czasie gdy Angier został wysłany służbowo przez armię w inny rejon kraju. Po odbyciu służby, by spełnić oczekiwania swego mistrza, Angier wyjechał do Kalifornii ze względu na dużą ilość Japończyków zamieszkujących te tereny. Pragnął on kontynuować naukę jujutsu, ale kiedy mówił, że jest jujutsuka, spotykał się ze śmiechem, szyderstwem i lekceważeniem. Był zapewniany, że jujutsu już nie istnieje, a jedyną kontynuacją jest JUDO KODOKAN, które zawiera najważniejsze elementy jujutsu.

Wreszcie po długich poszukiwaniach odnalazł szkołę samoobrony, która nauczała brutalnej formy walki wręcz. Podarował pieniądze by można było kupić matę do pokrycia podłogi. Studenci tej szkoły byli zafascynowani pełnymi wdzięku ruchami i zdziwieni efektywnością jego technik.

Pod koniec 1955 roku Angier zakupił tę szkołę i otworzył pierwsze publiczne DOJO TRADYCYJNYCH SZTUK WALKI. W 1962 roku przenosi się do Lunwood w Kalifornii, gdzie nadal naucza. Istnieje jeszcze jedno dojo Yanagi ryu w USA, które znajduje się w Escondido (Kalifornia), gdzie naucza John Clodig. Z czterech osób, które udoskonaliły tę gałąź Yanagi ryu, jeden jest chory, drugi został okaleczony w wypadku samochodowym i jest niezdolny do nauczania, trzeci naucza częściowo w Hombu Dojo u Soke Angiera, a czwarty to właśnie John.

Mistrz Angier nie jest zainteresowany rozpowszechnianiem tej sztuki wśród dużej rzeszy społeczeństwa, ale interesują go małe szkoły z doskonale wyćwiczonymi studentami. Wierzy, że w świecie jest dużo mierności i prędzej pozwoli swej sztuce zniknąć, niż będzie miał stu źle i niewystarczająco wyszkolonych uczniów, którzy otworzą swoje dojo po całym kraju. Tak dzieje się z wieloma sztukami walki, nawet w Japonii. By sztuka ta jednak nie uległa zapomnieniu przez potomność, postanowił on przekazywać ją tylko wybranym członkom społeczeństwa. Wymagało to sformułowania i usystematyzowania programu nauczania systemu Yanagi ryu. Jako że w tej szkole nie było stopniowania kyu-dan, lecz licencje Menkyo, Angier wprowadził stopnie 5 kyu (gokyu) do 1 kyu (ikkyu). Powyżej tych stopni istnieją tylko trzy stopnie-tytuły: Renshi, Kyoshi i Hanshi. Jednakże te trzy stopnie nie mogą być porównywane z kategoriami czarnego pasa—shodan, nidan i sandan. Przeciętny czas uzyskania umiejętności od gokyu do stopnia Renshi trwa od 12 do 15 lat. W zakres technik tej szkoły według programu Soke Angiera wchodzi m.in. techniki kenjutsu, naginatajutsu, sojutsu, hojojutsu, tessenjutsu, tantojutsu, bojutsu oraz taijutsu.

Wracając jeszcze na chwilę do mistrza Yoshida Kotaro, ojca Kenji, to kontynuował on w Japonii, już po wojnie, nauczanie Daito ryu. Co do jego działalności w trakcie samej wojny nic nie wiadomo, oprócz tego, że w 1943 roku nauczał w Yokohama. Później przeniósł się do Tomai, dzielnicy Tokio. W późnych latach 60-tych miał atak apopleksji i stracił częściowo władzę w lewej stronie ciała. Ale nadal nauczał jujutsu, zwłaszcza techniki *suwari waza* oraz techniki użycia jednej ręki w obronie. W 1963 roku jednym z jego ostatnich uczniów był KONDO KATSUYUKI, obecnie czołowy nauczyciel Daito ryu w Tokio. ■